

środa, 10.09.2025

Życie zakonne moją drogą

Mam na imię Adrianna, ale wszyscy wołają na mnie Ada. Mam 22 lata (już niedługo 23!) pochodzę z Biłgoraja (woj. lubelskie, diecezja zamojsko-lubaczowska).

Moja droga powołania jest dość krótka. Kiedyś miałam delikatne myśli w sobie, że może właśnie życie zakonne jest moją drogą, ale były one tylko chwilowe. Jedynym dowodem na ich istnienie jest pytanie, które zapisałam w moim Piśmie Świętym (nie mam pojęcia, kiedy) przy Iz 54 i brzmiało: "Zakon"? To pytanie, jak się później okazało, miało kluczową rolę w moim późniejszym rozeznawaniu.

Po napisaniu matury, podczas najdłuższych wakacji życia trochę pracowałam i w październiku zaczęłam studiować psychologię na KUL-u. To był dla mnie czas trudny, w którym coraz mocniej dochodziło do mnie, że źle się czuję sama z sobą i ze swoim życiem. Relacji z Bogiem nie miałam i nie byłam nią zainteresowana, więc miałam coraz większe przekonanie, że jestem sama i muszę się jakoś uporać z tym, co dla mnie trudne. Wychodziło mi to beznadziejnie i tylko pogarszałam sprawę, zapychając pustki, które we mnie były, jeszcze większym chaosem. W pewnym momencie miałam po prostu dość i przerwałam studia. Ten moment był mocno ożywiający i dał mi jasno do zrozumienia, że tak moje życie nie może wyglądać. Wtedy zaczęłam wchodzić w głąb siebie, szukać siebie, tego, jaka jestem i próbowałam zrozumieć, jaki właściwie w mnie jest problem, że nie mogę być szczęśliwa i żyć w zgodzie z sobą.

I tu z pomocą przyszły FMM, a dokładniej rekolekcje studenckie, na które przyjechałam tylko i wyłącznie dla now. Lidki (ściskam), z którą znamy się kilka dobrych lat. Był to czas, w którym spotkałam Boga. Nie mam innych słów, żeby to opisać. Po prostu spotkałam Go i zaczęłam chcieć z Nim budować moje życie. O powołaniu jeszcze nie było mowy, zaczęłam od budowania z Nim relacji i podejmowaniu decyzji razem z Nim, ale po jakimś czasie, kiedy poważnie zastanawiałam się nad sobą, pojawiło się pytanie: "Zakon"?

I tak to się zaczęło. Pierwsza moja odpowiedź: "Nigdy w życiu", ale nie dawało mi to spokoju, więc zaczęłam poważnie o tym myśleć. Zahaczając o rekolekcje ignacjańskie, trafiłam na pustelnię do Łabuń, która była tylko formalnością, bo chyba decyzję podjęłam, gdy tylko to pytanie się pojawiło.

Teraz jestem tutaj: dalej szukam siebie, poznaję siebie. Próbuję zrozumieć i w pełni zaakceptować, a On mnie w tym prowadzi. Świadomość Jego miłości bardzo mnie onieśmiela, ale coraz bardziej upewnia, że chcę Mu oddać całe życie. A wspólnota, w której uczę się żyć, tylko potwierdza mi, że warto to zrobić.

Koniec.